

Mk 8,31-38

Przekład

31. I zaczął nauczać ich, że musi Syn Człowieczy wiele wycierpieć i zostać odrzuconym przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, i zostać zabitym, i że po trzech dniach powstać z martwych.

32. A otwarcie to słowo mówił. A wzięwszy go na bok, Piotr zaczął robić mu wyrzuty.

33. On zaś odwróciwszy się i widząc uczniów swych skarcił Piotra i powiedział: „Idź za mnie, szatanie, gdyż nie myślisz o tym, co Boże, lecz o tym, co ludzkie”.

34. I zawoławszy tłum wraz z uczniami swymi powiedział im: „Jeśli ktoś chce za mną pójść, niech zaprze się samego i niech weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie.

35. Kto bowiem chciałby duszę swoją ocalić, utraci ją. Kto zaś utraci duszę swoją z powodu mnie i Ewangelii, ocali ją.

36. Co bowiem pomoże człowiekowi zyskać cały świat, a ponieść szkodę na duszy jego?

37. Co bowiem mógłby dać człowiek w zamian za swą duszę?

38. Kto bowiem zawstydzi się mnie i moich słów wśród pokolenia tego cudzołożnego i grzesznego, i Syn Człowieczy zawstydzi się go, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego wraz z aniołami świętymi.

Uwagi wprowadzające

W *Ewangelii Marka* zwykło wyróżniać się trzy zasadnicze części: 1) 1,1 – 8,26: działalność Jezusa w Galilei i poza nią; 2) 8,27 – 10,52: droga Jezusa ku pasji; 3) 11,1 – 16,8: Jezus w Jerozolimie. Odpowiednio do tego podziału tekst kazalny znajduje się niemal na początku drugiej części najstarszej ewangelii. Analiza jej budowy literackiej wskazuje, że decydującym elementem stanowiącym o jej podziale są znajdujące się w niej trzy zapowiedzi męki Chrystusa.

W pierwszych słowach perykopy kazalnej pojawia się pierwsza zapowiedź męki Chrystusa. Jej zamieszczenie na tym miejscu jest bardzo znamienne – poprzedza ją bowiem bezpośrednio wyznanie Piotra dotyczące mesjańskości Jezusa (Mk 8,27-30), stanowiące w istocie centralny fragment dzieła Markowego. Mamy tu do czynienia z fundamentalną prawdą – uczniowie rozpoznają w Jezusie Mesjasza, ale nie mają świadomości, że wypełnienie jego posłannictwa będzie związane z cierpieniem. Nie takiego Pomazańca wszakże oczekiwali.

Nauczyciel z Galilei od razu ich wyobrażenia weryfikuje, wskazując na konieczność swej pasji. W pracy nad kazaniem ów związek tekstu kazalnego z kontekstem poprzedzającym należy uwzględnić.

Należy też zauważyć, że ostatni wiersz tekstu kazalnego (w. 38) nie stanowi na płaszczyźnie narracyjnej jego właściwego zakończenia. W istocie rzeczy jest nim bowiem Mk 9,1 – logion Jezusa o Królestwie Bożym.

Sama perykopa nie jest jednolita w aspekcie literackim i treściowym. Jak wspomniano, rozpoczyna ją pierwsza zapowiedź męski Chrystusa (w. 31). Bezpośrednio po niej pojawia się opis reakcji Piotra na te słowa i skarcenia go przez Mistrza z Nazaretu (ww. 32n). Ta scena rozgrywa się tylko pomiędzy Jezusem i jego uczniami. Wraz z w. 34. perspektywa ta zmienia się – oprócz uczniów na arenie wydarzeń pojawiają się również tłumy i do wszystkich Nauczyciel z Galilei kieruje szereg pouczeń na temat naśladowania go i związanego z nim cierpienia. Wielu egzegetów wskazuje, że Marek zebrał w tym fragmencie pięć autentycznych logiów Jezusa podejmujących problematykę naśladowania (w. 34.35.36.37.38).

Komentarz

W. 31. Wiersz ten rozpoczyna się od sformułowania „*I zaczął nauczać ich (...)*”. Jednoznacznie wskazuje ono, że – co już zasygnalizowano – na płaszczyźnie narracyjnej najstarszej ewangelii tekst kazalny pozostaje w ścisłym związku z kontekstem poprzedzającym, a więc wyznaniem Piotra. Nie mamy tu bowiem do czynienia ani ze zmianą bohaterów, ani miejsca, ani czasu.

Czasownik *nauczać* wyraźnie wskazuje, że Jezus przyjmuje rolę Nauczyciela dla swych uczniów. W jego przekonaniu, w czym zapewne utwierdziło go wyznanie Piotra, nadszedł już właściwy czas, by pouczyć grono swych uczniów o właściwym charakterze swej misji. Jezus nie jest takim Mesjaszem, jakiego oczekiwali oni i jakiego w ogóle oczekiwano. Jego droga do wypełnienia zbawczego posłannictwa będzie wiodła przez upodlenie, odrzucenie i haniebną śmierć. Doświadczy on ze strony ludzi wiele cierpienia.

Wszystko to zaś stoi pod znakiem swoistego przymusu – „*(...) musi Syn Człowieczy wiele wycierpieć i zostać odrzuconym (...) i zostać zabitym (...)*”. Ów przymus nie oznacza jednak – na wzór greckich wyobrażeń – jakiegoś fatum czy też przeznaczenia. W istocie bowiem chodzi o Bożą wolę i Boży plan zbawienia, które Jezus – Boży Syn – postrzega jako wolę

swego Ojca i pragnie ją wypełnić w pokorze i głębokim posłuszeństwie. Wielu egzegetów wskazuje na szczególne znaczenie wyrażenia *wiele* – wprawdzie jest ono dosłownym przekładem terminu *polla*, jednak podkreśla się, że należy go interpretować jako określenie semickie i odczytywać w znaczeniu *wszystko*. Jezus będzie musiał wycierpieć *wszystko*, a więc wziąć na siebie cały ciężar ludzkiego grzechu.

Nauczyciel z Galilei nie mówi jednak wyłącznie o swym cierpieniu i śmierci, lecz kończy wypowiedź – co kluczowe – zapowiedzią swego powstania z martwych. Owo zestawienie śmierci i zmartwychwstania tworzy tzw. formułę kontrastową, z którą można spotkać się na kratach Nowego Testamentu dość często. Wiele wskazuje na to, że to kontrastowe zestawienie stanowi najstarszą próbę wskazania znaczenia zbawczego posłannictwa Jezusa i interpretacji konieczności jego śmierci. Jezus jawi się jako cierpiący sprawiedliwy, do którego Bóg przyznaje się w jego totalnym poniżeniu.

W. 32. Wiersz ten rozpoczyna się od narracyjnego stwierdzenia: „*A otwarcie to słowo mówił*”. Grecki przysłówek *parresia*, oddany tu polskim *otwarcie*, może znaczyć również *jawnie, publicznie*. Jak interpretować te słowa? Wydaje się, że trzeba mieć na uwadze, iż Jezus mówił uczniom o konieczności swego cierpienia i śmierci po raz pierwszy. Objawia im niezwykłą tajemnicę dotyczącą istoty swego posłannictwa. Otwarcie, szczerze przyznaje się do tego, że nie jest Mesjaszem ich wyobrażeń. Jego droga będzie przebiegać inaczej aniżeli chcieliby tego ludzie. Pragnie dlatego być wobec swych najbliższych uczniów uczciwy, przygotować ich na to, co jego, a przecież u jego boku także ich, czeka. A będzie to coś, co przekroczy ich wszelkie wyobrażenia, tak w aspekcie negatywnym, jak i pozytywnym.

Otwartość, szczerłość i uczciwość Jezusa nie zyskały jednak zrozumienia. Postawa Piotra, który po tym, co usłyszał, wziął swego Mistrza na bok i usiłował go odwieść od realizacji zapowiedzi, jest symptomatyczna dla wszystkich ludzi. Ukazuje ona zawężoną perspektywę myślową. Choć przecież Jezus nie mówił tylko o cierpieniu i śmierci, ale także o swym zmartwychwstaniu, Piotr skoncentrował się wyłącznie na aspekcie negatywnym, a wypowiedź o ostatecznym pokonaniu śmierci zdawała się dla niego nie mieć znaczenia. Najwyraźniej nie był w stanie pojąć, o czym *otwarcie* Nauczyciel z Galilei mówił.

Można sądzić, że przecież tak emocjonalny Piotr postanowił „wziąć sprawy w swoje ręce” w dobrej wierze. Nie do przyjęcia dla niego było, aby jego Mistrz mógł doświadczyć czegoś takiego. Zachowanie Piotra spotkało się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem Jezusa: „*Idź za mną, szatanie, gdyż nie myślisz o tym, co Boże, lecz o tym, co ludzkie*”. Słowa te musiały być dla ucznia Pańskiego bardzo bolesne. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że nie padły one wyłącznie w kontekście relacji człowiek – człowiek. Owszem, Jezus określa Piotra mianem

szatana, ale czyni to nie personalnie, lecz w ścisłym odniesieniu do realizacji Bożej woli. Ona ma znaczenie nadrzędne. Priorytetowe znaczenie posiada to, co Boże. A próby unicestwienia realizacji zbawienia mają związek z działaniem szatana, Bożego przeciwnika. Jezus przypomina zatem Piotrowi o tym, co najważniejsze i o tym, co z woli Bożej *musi* się wydarzyć. Uczeń winien to zrozumieć i zaakceptować.

W. 33. Jak wspomniano, wraz z tym wierszem zmienia się perspektywa narracji – oprócz uczniów na arenie wydarzeń pojawiają się również *tłumy*, a Markowy Jezus do zgromadzonych słuchaczy wygłasza szereg pouczeń. Wprawdzie, co oczywiste, nie mają one bezpośredniego związku z zapowiedzią cierpienia – Jezus mówi wszakże w niej o swoim losie, a pouczenia dotyczą losu jego uczniów w szerokim tego słowa znaczeniu – ale stanowi ona dla nich hermeneutyczny klucz. Ogólnie rzecz ujmując – kto chce naśladować Jezusa, musi iść jego drogą, nierozzerwalnie naznaczoną cierpieniem.

Wędrowanie za Jezusem, naśladowanie go, jest związane z podjęciem odpowiedzialnej i radykalnej decyzji. Dlatego Nauczyciel z Galilei powiada: „*Jeśli ktoś chce za mną pójść (...)*”. Tak więc Jezus wzywa do wędrowki z nim, ale do niej nie przymusza – decyzja leży po stronie człowieka. Ma on taką możliwość, musi być jednak w pełni świadomy, że jeśli odpowie na wezwanie Jezusa pozytywnie, to jest to nieodłącznie związane z koniecznością definitywnego przewartościowania rzeczywistości, w której dotychczas funkcjonował.

Po pierwsze, uczeń Jezusa musi zaprzeczyć się samego siebie. Wezwanie to oznacza konieczność rezygnacji z własnego „ja” w tym zakresie, który związany jest z grzesznością. Innymi słowy, chodzi o zdecydowane upamiętanie się, o rezygnację z tych życiowych potrzeb i pragnień, które wiodą człowieka do grzechu.

Po drugie, uczeń Jezusa musi wziąć na siebie swój krzyż. W znaczeniu metaforycznym bez wątpienia dotyczy to fundamentalnej prawdy, iż wędrowanie z Jezusem nie jest bynajmniej łatwe i wiąże się z trudnymi doświadczeniami. Nie można jednak wykluczyć, że słowa te należy odczytać w sensie dosłownym – uczeń Chrystusa musi się liczyć nawet z tym, że znienawidzony przez świat może zginąć haniebną śmiercią.

W. 35. Kolejne pouczenie zbudowane jest na zasadzie antytetycznego zestawienia i znów odnosi się do konieczności radykalnego przewartościowania rzeczywistości. Markowy Jezus nakreśla w nim dwa sposoby egzystencji. Pierwszy to ziemski, drugi to droga naśladowania. Ten pierwszy wiedzie człowieka do zatracenia, ten drugi ku zbawieniu. Inaczej mówiąc, pierwszy związany jest ze śmiercią, drugi z prawdziwym życiem. Nie ma bowiem takiej możliwości, aby człowiek mógł sam z siebie i o własnych siłach wyzwolić z niewoli grzechu. Jeśli podejmuje takie próby, jeszcze bardziej od Boga się oddala. Ocalić człowieka może

tylko i wyłącznie Bóg, i jest to możliwe wyłącznie na drodze naśladowania Jezusa i przyjęcia w wierze jego Dobrej Nowiny o zbawieniu.

W. 36. Kolejne pouczenie, również zbudowane na zasadzie antytezy, kontynuuje powyższą myśl, choć znacznie poszerza jej perspektywę. Markowy Jezus przeciwstawia sobie cały świat i duszę człowieka. Owszem, człowiek może zdobyć i osiągnąć wiele, może być bogaty, może posiadać władzę czy też cieszyć się dużym autorytetem, może zdobyć sławę. Wszystko to jednak ostatecznie zostanie zniweczone przez śmierć, wobec której każdy jest równy. Jezus nie wzywa tutaj jednak do całkowitej rezygnacji z ziemskiego życia i z radości z jego licznych dóbr oraz błogosławieństw. Chodzi mu bowiem o właściwe wartościowanie egzystencji. Nauczyciel z Galilei podkreśla, że przecież mimo wszystko nadrzędnym dobrem jest i winno być zbawienie. O nie człowiek powinien troszczyć się przede wszystkim, bo daru zbawienia śmierć nie zniweczy. Może ona odrzec go z godności, ale nie jest w stanie oddzielić go od miłości Chrystusa. Tego nie jest w stanie zrobić nie!

W. 37. Markowy Jezus stawia pytanie: „*Co bowiem mógłby dać człowiek w zamian za swą duszę?*”, które wyraźnie nawiązuje do mądrościowej tradycji starotestamentowo-judaistycznej (por. Ps 49,8n; Hi 28,15; Syr 6,15; 26,18). Pytanie to jest w zasadzie retoryczne. Nie ma bowiem niczego, czym człowiek mógłby sam z siebie odkupić swą duszę. W tym względzie człowiek jest totalnie bezradny i całkowicie zdany na Boże miłosierdzie. Te słowa Jezusa w istocie rzeczy nie potrzebują żadnego komentarza. W prosty i zwięzły sposób dosadnie ukazują, jaka jest kondycja egzystencjalna człowieka i jakie jest jego miejsce przed Bogiem.

W. 38. Pouczenia Markowego Jezusa na temat naśladowania kończy logion, który z jednej strony odnosi się do terażniejszości, z drugiej zaś do eschatologicznej przyszłości. Oba te wymiary Nauczyciel z Galilei wiąże warunkowo. Innymi słowy podkreśla, że terażniejszość definitywnie rzutuje na przyszłość. W pouczeniu tym znów wyraźnie dochodzi do głosu prawda, że droga naśladowania nie jest łatwa, a kto zdecyduje się nią pójść, musi wykazać się odwagą. Nie jest bowiem sztuką być chrześcijaninem „ukrytym”, starającym się za wszelką cenę „wpasować się” w ten świat tak, aby nie zostać zauważonym. Trzeba mieć odwagę pokazać światu swoją „inność”, to znaczy przynależność do Jezusa. Trzeba mieć odwagę składać swym życiem świadectwo, że jest się Chrystusowym uczniem, zwłaszcza tam, gdzie chrześcijaństwo nie jest „modne”, a nawet prześladowane. Bez wątplenia słowa te odnoszą się do aktualnej sytuacji, w jakiej znajdowali się słuchacze Jezusa, ale przecież są one niezmiennie aktualne.

Z tym wezwaniem do odwagi łączy się jednocześnie przestroga – kto będzie wstydział się Jezusa, tego on będzie wstydział się, gdy powtórnie przyjdzie w chwale. Tak więc, jak wspomniano, wszystkie decyzje podejmowane w teraźniejszości, będą miały swoje adekwatne konsekwencje w eschatologicznej przyszłości. Tej przestrogi Jezusa nie można odczytywać wyłącznie od strony negatywnej, ale także od pozytywnej – stanowi ona dodatkową motywację do wytrwałego naśladowania.

Dominik Nowak